Należność pocztową opłacono ryczałtowo.

Egzemplarz Obowiązkowy

Cena numeru 20 gr

№ 36. Chełm, dnia 8-go Listopada 1925 r. Rok I.

CHEŁMSKI KURJER ILUSTROWANY

BEZPARTYJNE PISMO TYGODNIOWE.

PRENUMERATA
za 1 kwartał 2,50 zł.
za 1 rok 10 zł.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem za 1 w. m/m. 15 gr., w tekście za 1 w. m/m. 20 gr., za tekstem za 1 w m/m. 7 gr.; strony przed tekstem i w tekście dzielą się na 3 szpalty, za tekstem (zwyczajne) na 5 szpalt. Drobne ogłosz. za wyraz 5 gr., tłusty druk podwójnie, duże litery jak za słowo. Dla poszukujących pracy za 1 wyraz 3 grosze. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droższe.

Adres Redakcji i Administracji Chełm, ul. Lwowska 7 nad „Pomocą"

Ziemia chełmska w hołdzie „Nieznanemu Żołnierzowi"

Wstał smutny dzień listopadowy, wstał szary, pełny melancholji...

Dzień, poświęcony duszom zmarłych. Jaśnieje wśród nich u Stóp Przedwiecznego Dusza Nieznanego Bohatera, jak brylant kosztowny. Śmiertelne jego szczątki, na których zachowały się jeszcze ślady strzeleckiego munduru, wygrzebane na pobojowisku lwowskich Orląt—jechały do Stolicy. Na męczeńskiej głowie—przestrzelonej wrażą kulą, spoczywa strzelecka czapka. Na nodze ślady złamania. Może odłamkiem granatu, a może okrucieństwem uderzenia wroga. Któż to dzisiaj odgadnie? Nie odgadnie nikt, jak nie odgadnie jego nazwiska. Pozostał nieznany—z przestrzeloną czaszką i złamaną nogą...

Ale wyrwano go z objęć pobojowiska, włożono w trzy trumny i powieziono na wieczny już spoczynek do Stolicy Wieziono w chwale wielkiej. Cały naród uchylił czoła przed trumną bohatera, na której jaśnieje wielki, srebrny Orzeł.

Chełm, dumny ze swego patrjotyzmu a zaprawiony w ogniu rusyfikacji gwałtownej, nieprzebierającej w środkach, okrył się powagą żałobną i spieszył nieprzeliczoną gromadą by pokłonić się na stacji w Rejowcu czarnej, dębowej trumnie, w której spoczywały szczątki bohatera z pobojowiska lwowskiego, pod strażą srebrnego Orła... Przewodził tłumowi ludzi Starosta chełmski, p. Miedzybłocki — wioząc duży srebrny wieniec, z napisem „Nieznanemu Żołnierzowi — Ziemia Chełmska". Wszystkie stowarzyszenia, korporacje, delegacje młodzieży szkolnej skupiły się pod przybranemi żałobną krepą sztandarami i szły, owiane jednym zgodnym duchem, jednem pragnieniem hołdu Symbolowi krwawej walki, za to, że dzisiaj swobodnie i szeroko powietrzem Wolności i Niepodległości mogą oddychać Na stacji w Rejowcu płonące latarnie, wystrzelają z żałobnych zawojów — wysoko ponad tłum. Łopocą cicho i tak jakoś dostojnie mnogie sztandary. Wszyscy tkwią w oczekiwaniu chwili, która ma nadejść". Wtem rozlega się komenda. Kompanja honorowa i oddział policji chełmskiej prezentuje broń Z daleka widać duże błyszczące oczy pędzącej lokomotywy. Powoli zbliża się ku nam. Orkiestra gra hymn narodowy. Odkrywają się głowy, chylą sztandary. „Żołnierz Nieznany" cichy już, jakim był za życia, szary i prosty — leży oto w wagonie przepięknie udekorowanym barwami narodowemi. Obok dużej trumny trzyma straż 26 p.p. Tylne drzwi wagonu otwierają się szeroko Kroczy ku nim p Starosta, niesie srebrny wieniec przykłka przed trumną i przeżegnawszy się w skupieniu — oddaje go w ręce gen Marjańskiego. Za chwilę wieniec błyszczy już u stóp trumny. Tłumy przejete tym widokiem do głębi duszy — chylą swe czoła, a myśl ich biegnie ku owej ziemi, przesiąkniętej krwią żołnierską, na pobojowiskach, jakże w Polsce licznych.

Po złożeniu wieńca, przechodzą pokłonić się zwłokom wszystkie stowarzyszenia i d e l e g a c j e. Kłaniają się też sztandary, ten i ów przyklęknie, zachęcony pięknym przykładem p. Starosty, odmówi krótką modlitwę i idzie dalej U niejednego błyszczy w oku łza czysta, a gorąca Może i ktoś z jego bliskich leży gdzieś daleko, leży posiekany żelazem wroga, a gdzie, Bóg to jeden wie...

Dużo takich jest, o dużo! Choć byli bohaterami, pozostali bezimienni... Symbol ich spoczywa zamknięty w trumnie i jedzie by w Stolicy stać się „miejscem świętem świętych" dla całego Narodu.

Orkiestra gra żałobne melodje, a tłumy wciąż idą i idą, wciąż kłaniają się Drogim Relikwiom. Płonące pochodnie rzucają krwawe, niespokojne blaski, na

Dziś w „Chełm. Kurjerze Ilustr.":

Ziemia chełmska w hołdzie „Nieznanemu Żołnierzowi".

Społecz. chełmskie 2 pac.

KRONIKA miejscowa i z powiatu.

FELJETON TYGODNIOWY.

Epilog sprawy spaskiej przed sądem.

Wykłady p. Dyr. Ambroziewicza.

Sensacyjne echo rozbrojenia okupantów.

Z posiedzenia Sejmiku.

Pogrzeb Nieznanego Żołn.

Ważniejsze wypadki z tygodnia.

Wiadomości gospodarcze

delegacje wsi okolicznych, składające skromne, rodzimą sosną i świerkiem pachnące wieńce. Wieńców tych jest już przeszło sto. Jeden wagon zapełniony nimi po brzegi — drugi się zapełnia. Duży, metalowy wieniec niesie także garnizon chełmski, reprezentowany przez dwóch poruczników: adjutanta garnizonu p. Rocha i adjutanta 2 pac. p Czujkiewicza. „Cześć Ci Nieznany Kolego" — szepcą ich usta — „Cześć po wsze czasy. „My żywi, mając Symbol Twój przed oczyma. nie zapomnimy nigdy naszych haseł: Honor i Ojczyzna".

Ale oto znak odjazdu w dalszą drogę. Pożegnać się nam przyjdzie z Tobą Bohaterze, z przestrzeloną wrażą kulą czaszką. Jeszcze jedno, uporczywe spojrzenie na Twoją trumnę — jeszcze jedno westchnienie i łza jeszcze jedna... Porywa Cię konieczność i niesie powoli, a majestatycznie na kołach wagonu, otwartego wciąż na oścież. Grają Ci me-

lodje hymnu narodowego, żołnierz prezentuje broń! Tłum stoi cichy, a poważny, z oczyma przykutemi do Twojej trumny, znikającej coraz bardziej na żelaznych szynach.. Już pozostał z niej tylko jakiś szary cień, jak szarem było życie Twoje. Tylko srebrny Orzeł, rozpięty nad Tobą, błyszczy wciąż, błyszczy długo jeszcze. Aż znika w objęciach nocy...

Wracamy do domu z głęboką zadumą w oczach, pokrzepieni ze źródła bohaterstwa, a w duszach naszych rodzi się silne postanowienie bronienia Ojczyzny drogiej do ostatniego tchnienia. I to nietylko orężem, gdy zajdzie tego potrzeba, ale i teraz i zawsze, każdym czynem i myślą każdą.

Raz jeszcze dowiodła Ziemia Chełmska swoim tak licznym, bez różnicy wyznań religijnych i politycznych udziałem w hołdzie, złożonym u stóp trumny Bezimiennego Żołnierza, że Ojczyznę i Jej Bohaterów kocha i czci nade wszystko.

Przekonali się o tem naocznie, nieliczni na szczęście szaleńcy, lub ludzie gubiący za pieniądze własną duszę, że Polska to wielkie Słowo, wielki Czyn i Miłość wielka. Ze ludność Ziemi Chełmskiej łączy w sobie nierozerwalnie i to Słowo i ten Czyn i tą Miłość. Delegacja, pod wodzą p. starosty Miedzybłockiego pojechała tym samym pociągiem, który wiózł szczątki Nieznanego Żołnierza by zanieść do Stolicy niezbite tego świadectwo.

. . . . . .

Słowa uznania należą się Komitetowi uroczystości, szczególnie za dekorację stacji w Rejowcu, a dalej za wzorowy porządek. Biorącym zaś udział w uroczystości za dużą karność. Kompanja honorowa 7 pp. Leg. tak sprawnie wykonała rozkazy komendy, że aż zwróciła uwagę odbywającego jej przegląd gen. Marjańskiego, który zwrócił się z zapytaniem jaki to pułk i gdzie jest stacjonowany. Niech to stanowi podnietę dla naszych żołnierzy i będzie zachętą na przyszłość. Znakomicie również spisał się oddział policji chełmskiej pod dowództwem kier. komis. p. Grużewskiego.

. . . . . .

Następnego dnia odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele na Górce, w cerkwi prawosł i w synagodze. Trzy strzały armatnie zwiastowały jednominutową ciszę. Sklepy były wszędzie zamknięte. Po nabożeństwie oddziały wojskowe, stacjonowane w Chełmie przedefilowały przed Dow. Garn. p. płk. Chmorowiczem. Defilował także oddział policji pod komendą p. Grużewskiego.

Licznie zebrani przedstawiciele władz, oficerowie i tłumy publiczności raz jeszcze mogły podziwiać niezwykle sprawnie wykonaną defiladę wojska i policji. Na tem uroczystości się zakończyły.

K. W.

Po zatargu grecko-bułgarskim.

Odwrót piechoty greckiej.

Groźny dla pokoju na półwyspie Bałkańskim konflikt grecko-bułgarski, dzięki interwencji Ligi Narodów nie zdołał przybrać rozmiarów walnej rozprawy zbrojnej. Wojska greckie, które wtargnęły na terytorjum bułgarskie poczęły się wycofywać. Ilustracja nasza przedstawia chwilę, gdy piechota grecka opuszcza okupowane przez nią miasto bułgarskie Petricz.

Społeczeństwo chełmskie — 2 p. artyl. ciężkiej.

W czasie ostatniego święta pułkowego 2 pac zapowiedział ówczesny Burmistrz m. Chełma p. Hilgier ofiarowanie pułkowi „Złotej księgi“, ufundowanej przez Sejmik i Magistrat imieniem miejscowego społeczeństwa.

Przed paru dniami odbyło się wprowadzenie tej zapowiedzi w czyn. O godz. 11.30 przybył do pułku p. Starosta Miedzybłocki, wraz z p. Al. Hilgierem, celem złożenia księgi w ręce Dowódcy Pułku pana płk. Chmurowicza.

Na podwórzu koszarowem stanął cały pułk ustawiony w czworobok. Po raporcie przemówił p. Starosta, podnosząc, iż zasługę ofiarowania księgi ponosi p. Hilgier, który był inicjatorem tej pięknej myśli. Następnie przedstawił w krótkości, iż w księdze tej będą notowane ważniejsze wydarzenia pułku tak w czasie wojny, jak i wczasie pokoju. Będzie więc księga ta trwałą historją 2 pac. Przemówienie swoje kończy p Starosta okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Muzyka 2 pac. odegrała Hymn Narodowy, poczem D ca pułku p. płk. Chmurowicz w pięknych słowach podziękował za dar i wzniósł okrzyk na cześć społeczeństwa chełmskiego, które zawsze tak gorącą sympatją darzy 2 pac. Po tych przemówieniach, adjutant pułku p. por. Czujkiewicz obniósł księgę przed szeregami żołnierzy, okazując ją zbliska ustawionym synom pułku.

Po tych uroczystościach zwiedził p. Starosta i p. Hilgier stajnie pułkowe, jak również nowo urządzoną pralnię, podziwiając wszędzie znakomicie pomyślaną troskę o dobro państwowe i gospodarczy zmysł komendanta pułku płk. Chmurowicza.

Następnie w kasynie oficerskim odbyło się skromne śniadanie, które w bardzo miłym, a serdecznym nastroju przeciągnęło się do popołudnia. W czasie tym przygrywała orkiestra smyczkowa 2 pac.

Księga jest oprawiona w czerwoną skórę i posiada metalowy napis: „Złota księga 2 pac.“ Na pierwszej stronie znajduje się odpowiednia dedykacja, podpisana przez przedstawiciela Sejmiku, p. Starostę, Burmistrza m. Chełma p. Mastalerza W. Burmistrza p. Terpica, ławników Magistratu i inicjatora ofiarowania księgi, b. burmistrza, p. Al. Hilgiera.

Przez darowanie księgi tej — węzeł niezwykłej serdeczności, łączący społeczeństwo miejscowe z 2 pac. został jeszcze bardziej zaciśnięty. Społeczeństwo chełmskie może być dumne, że gości

wśród niego dzielny 2 pac, a pułk mając świadomość tego faktu i tej niekłamanej, a gorącej sympatji, jaką cieszy się u nas — napewno karty „księgi złotej" tylko złotymi czynami zapełni.

Kar. W.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

8. Bohdana P. W.
9. Teodora M.
10 Andrzeja z Avel. W.
11. Marcina B. W.
12: Pięciu Br. Pol. Mm.
13. Stanisła Kostki.
14. Józefata B. M.
15. Gertrudy P. Leopelda.

Z MIASTA.

*** **Kurs metodyki pracy oświat. pozaszkolnej**: urządzony z końcem zeszłego miesiąca, staraniem Zarządu Gł. P. M. S., z udziałem Dyrektora Stemlera i p. Rosinkiewiczówny i p. Dyr. Ambroziewicza — cieszył się niebywałem wprost powodzeniem. Brało w nim udział około 400 słuchaczów. Z ramienia Kuratorjum Lubelskiego występował Nacz. Wydz. p. Juszczakowski. Piękne przemówienie końcowe wygłosili starosta p. Miedzybłocki. ks. dziekan Kosior, p. prof. Kińczyk, p. Gutowski (imieniem „Ziemianek) i p. dr Gniazdowski (imieniem Rady Miasta Chełma).

Słuchacze odnieśli z kursu ogromne korzyści, co niewątpliwie przyczyni się do rozbudzenia ruchu oświatowego wśród szerokich mas ludności. Impreza zabawowa i bufet przyniosły 123 zł. 45 gr. przychodu — zaś 258 01 zł. rozchodów. Deficyt w kwocie 134 zł. 56 gr. pokryła całkowicie Macierz Szkolna.

*** **Dziś „Czarna Kawa" w Resursie** — na rzecz Ochronki Tow. Dobr. Orkiestra 2 pac. Bufet tani, a obfity. Tańce.

*** **Osobiste.** Pułk. Szt. Gen. p. Więckowski — mianowany D-cą 7 pp. Leg." przybył już do Chełma i z dniem 4 b. m. objął dowództwo. Pan pułk. Więckowski zdobędzie wkrótce niewątpliwie gorącą sympatję całego miejscowego społeczeństwa, jaką się cieszył w Lublinie wśród najszerszych sfer tamtejszych.

Dotychczasowy D ca pan płk. Micewicz odjeżdża do Zamościa na nowe stanowisko. Przy tej sposobności Redakcja nasza, z którą p. pułk. Micewicz utrzymywał zawsze bardzo życzliwy kontakt, zasyła Mu życzenia dalszej owocnej pracy dla Ojczyzny na nowym posterunku.

*** **Przeniesienie Redakcji „Ch. Kurjera Ilustrowanego".** Z dniem 4 listopada br. Biuro Redakcji i Administracji naszego pisma zostało przeniesione z ulicy Budowskiej **na ulicę Lwowską № 7** (nad „Pomocą"). Administracja czynną jest codziennie od godz. 10 tej do 1.30 po poł. Redaktor przyjmuje osobiście codziennie od godz 4 do 5 i pół po poł.

*** **„Tajemnica" na Wygonie.** Bojarski Józef prowadził sobie w tajemnicy ubój świń i nieźle mu się wiodło. Aż pewnego razu niedyskretny policjant wszystko wykrył, a nawet zakwestjonował 43 klg mięsa wieprzowego. Mięso powędrowało do „Ochronki" — a protokuł policyjny do Starostwa.

*** **Złodziejski Majorek.** Marja Kierszenbaum oskarżyła Magenfelda Majorka, iż lubił aż nadto zaglądać do szuflady bufetu — przyczem gotówka 600—700 zł. od tego zaglądania gdzieś się zapodziała. „Ciekawego" Majorka oddano sądowi.

*** **Dwaj bracia... „pijący".** Tobok Fawel i Tobok Srul łyknęli sobie z butelczyny, a że nie byli zwyczajni do takiego „łykania", tak się zachowywali na ulicy, że aż to zwróciło uwagę policjanta. Ten bojąc się, aby jeszcze coś gorszego z tego nie wynikło ułożył ich obok siebie na spoczynek.

*** **Na nieczystości chciał na czysto zarobić.** Styk Jan, Hrubieszowska 52 — trudniąc się bez zezwolenia wywożeniem różnych wcale niepachnących rzeczy. I to też wyszperał policjant i zrobił protokuł.

*** **„Husia", siusia u strażaków.** W budynku straży ogniowej zeszło się przed kilku dniami wesołe towarzystwo. Biba była co się zowie. Aż w zakurzonych już mocno głowach obudził się wojowniczy duch. Rozpoczęła się kłótnia, krzyki i hałasy, które sprowadziły posterunkowego. Za zakłócenie spokoju publicznego uwieczniono w protokule policyjnym następujące osoby: Szpyrki Pawła i Zofji, Rokickiego Jana, Pyrczyńskiego Stan., radnego (!) Czerniakiewicza Wład. i Kuzmierczaków Jana i Annę. Jak widzimy koniec tej „zabawy" był wcale żałosny.

*** **Co Marjanna to nie Anna.** Białonoga Marjana ul. Browarna, mając jakiś „zatarg" z policjantem tapodała mu fałszywe imię „Anny". Sąd będzie musiał dopiero „wytłumaczyć" pani Marjannie, że co Marjanna, to nie Anna.

*** **„Niespokojne duchy".** Za zakłócenie spokoju publicznego, przy jakiejś tam „okazji" (nie chcemy zdradzać jakiej) pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Szostaczewicza Józefa, Miętkowskiego Edwarda i Poliszczuka Benedykta.

*** **Chciał sprzedać to, czego nie miał.** Lejman Kaz., Wojsławiecka 1, posiadał wyszynk piwa, o czem mówił przechodniom piękny szyld. Gdy mu koncesję odebrano — policjant polecił zdjąć ten szyld, aby publiczności nie wprowadzać w błąd. Lejman nie usłuchał wezwania — za co odpowie przed sądem.

*** **Czciciele Bachusa.** Za opilstwo sprowadzono na policyjną pryczę Piotra Falkowskiego, Podgórze i Królikowskiego Wład., Święciny, gm. Olchowiec.

*** **Hazard i oszustwo** stały się żłobem dla Berka Federa Ogrywał bowiem naiwnych chłopów na targowicy grą w tak zw. „trzy karty", polegającą na ordynarnem oszustwie. Oszusta przytrzymał policjant i odstawił do aresztu. Pierwszy „fachowiec" w tym kierunku na bruku chełmskim Piotr Puła przestał grasować, gdyż zamknięto go do więzienia — zaczyna znowu Feder. Należałoby go również unieszkodliwić.

*** **„Herod baba".** Do mieszkania Kwiatonia Wincentego, Pilichonki, wtargnęła przed kilku dniami Katarzyna Mielniczuk, pijaniusieńka jak „bela" i wybiła wszystkie szyby w oknach. Policjant uznał, że jak na „słabą płeć" posiada p. Katarzyna za duży „rozmach" i machnął „przyjemny protokulik.

*** **Trucizna w zaułku.** Hochman Rajzla, prowadziła w nędznym zaułku, przy ul. Katowskiej potajemny wyszynk wódki, rozpijając chłopów Bóg wie jaką mieszaniną. Doniesiono o tem policji. Ileż to jeszcze takich „handelków" ukrytych przed okiem władzy prowadzi świetne interesy?

*** **Bez mieszkania, ale zato z fantazją.** Betiuk Stanisław, bez stałego miejsca zamieszkania „kropnął" sobie z „rozpaczy" nad miarę i wywołał na ul. Lubelskiej kolosalną awanturę. Za to znalazł chwilowe mieszkanie w areszcie policyjnym. Ma więc na parę dni „spokój".

*** **Chciał trafić kieliszkiem...** do „przekonania" Józefa Tamali z kolonji Kiczyn, gm Białopole, Lang Bencjan, Pocztowa 48. Kupił bowiem od Tamali zboże, zapłacił na drodze połowę ceny, a drugą połowę obiecał dać w domu. Gdy kmiotek zboże oddał, Lang zaprosił go do siebie, postawił butelkę, przypił do niego raz i drugi, lecz gdy przyszło do uregulowania reszty należności za zboże — oświadczył, że pieniędzy niema. Ponieważ nie chciał również zwrócić w ten sposób „kupionego" towaru, poszkodowany zwrócił się o pomoc do policji, która sprawę skierowała do Sądu. Oszukany Tamala pojechał z ciężkim sercem i „ciężką" głową do domu.

*** **„Przyszła kreska na Matyska".** Pluszyński Jan, Kotowska 2, tak długo awanturował się na ulicy, a nawet bił przechodniów, aż natknął się na posterunkowego. Ten nie wiele myśląc" — zaprowadził awanturnika do t. zw. popularnie „kozy".

Z POWIATU.

** **Statystyka przestępczości** na terenie Komendy powiatu chełmskiego za miesiąc październik 1925 r. Opór bierny — wykryto 1, dezercja: zameld 1, wykr 1, zakłócenie spokoju publ. — wykr. 48, włóczęgostwo w. 1, puszczenie w obieg fałszywych pieniędzy zam. 3, fałszerstwo dokum., wykr., podpalenie zam. 1, pożary przypadk., zam. 2 wykr. 1, uszkodzenia cielesne zam. 34 wykr. 35, kradzieże: zameld. wykr 80, hazard karciany wykr. 1, kłusown wykr 5, przekroczenie przepisów sanit. 64, handlowo administr. 49, nieszczęśliwe wypadki: zam. 3, wykr. 4 (w tem wypadków śmierci 4, opilstwo 33 przywłaszczenie: zam 2, w 3, bigamja (dwużeństwo) zam. 1. — Jak z powyższego widzimy mamy w powiecie, zwłaszcza po wsiach najwięcej bójek, uszkodzeń cielesnych i zakłóceń spokoju publicznego. Zdaje się, że winę tego ponosi rozwielmożnione opilstwo.

** **Borki, gm. Cyców. — Śmierć dziecka pozostawionego bez dozoru.** W dniu 24 b. m. miał tu miejsce nieszczęśliwy wypadek, świadczący aż nadto, do czego prowadzi lekkomyślność zwłaszcza matek. Oto niejaka Marjanna Socha pozostawiła w domu troje dzieci, z których najstarsze liczyło l. 5, a sama poszła do sąsiadów, zapewne „na plotki". Najstarsza dziewczynka wyjęła wtedy z niezamkniętej i należycie niezabezpieczonej szafy, butelkę od wódki, która zawierała esencję octową. Trująccy ten płyn dała do wypicia bratu, Józefowi, liczącemu l 3, który połknąwszy znaczną dozę trucizny padł w strasznych boleściach na ziemię.

Nieszczęśliwe dziecko męczyło się jeszcze kilkanaście godzin, wreszcie następnego dnia wśród okropnych bólów zmarło. Charakterystycznem jest, że lekkomyślna matka o wypadku wcale nie doniosła władzom, dopiero w cztery dni później dowiedziała się o tem policja w czasie patrolowania we wsi. Dalsze dochodzenie w toku.

** **Dorohucza, gm. Siedliszcze. — Utonięcie chłopca.** W ostatnich dniach października br. 8 mio letni Och Antoni poszedł nad rzekę Wieprz. Bawiąc się nad brzegiem tej rzeki, w pewnym momencie pośliznął się na rozmokłym gruncie i wpadł w wezbrane jej nurty. W krótce zniknął pod wodą i utonął Z zimnych fal wydobyto już martwe zwłoki nieszczęśliwego chłopca i pogrzebano je na miejscowym cmentarzu.

Dziś „Czarna Kawa" na Ochronkę.

Pogrzeb Nieznanego Żołnierza.

Eksportacja zwłok z dworca do Katedry.

Dd. 2 bm. o godz. 6 ej rano przybył do Warszawy ze Lwowa pociąg z Nieznanym Żołnierzem.

Główne wejście dworca dojazdowego udekorowano chorągwiami o barwach narodowych oraz bogato zielenią — również westibul i całe przejście z peronu na ulicę obito kirem, przyozdobionym szarfami narodowemi i orłami naszej armji. Na kilka minut przed godziną szóstą przybył na dworzec min. Raczkiewicz, po nim minister Sikorski, oraz liczni generałowie, wicem. gen, Majewski, Zeligowski, Rozwadowski. Konarzewski, Osiński, Szpakowski, Pogorzelski z gen. Suszyńskim, mistrzem ceremonji pogrzebowych na czele.

Na peronie ustawiły się wzdłuż pociągu orkiestra i oddział 36 pp. oddziały przysposobienia wojskowego. Przed dworcem oczekiwała na trumnę przybrana zielenią i wstęgami zaprzężona w trzy pary siwych koni laweta armatnia oraz kompanja honorowa 36 p. p. ze sztandarem, delegacje zrzeszeń wojskowych oraz cechy i delegacje stowarzyszeń społecznych.

Punktualnie o godz. 6 min. 5 przybył na dworzec pociąg. W chwili zatrzymania się pociągu orkiestra wojskowa zagrała hymn narodowy, a min. Sikorski podszedł ze sztabem do wozu z trumną, którą w raporcie z przybycia oddali

Feljeton tygodniowy.

Siedem grzechów głównych m. Chełma.

I. PYCHA.

Martwe zbiorowisko ulic, domów i rynsztoków, nazwane w Polsce „popularnie" miastem, może mieć też swoje grzechy. Chełm ma ich siedem, identycznych ze znanymi z katechizmu siedmioma grzechami głównymi. Grzechy te potęguje i ta jeszcze okoliczność, iż miasto nasze w czasie ubiegłych walk nie siedziało u „mamy pod fartuchem" a więc i ono zarażone zostało t. zw. „psychozą powojenną". Przedstawiając Państwu w serji feljetonów owe „siedem grzechów głównych —czynię to bez żadnej obawy o swoją skórę, albowiem, od dawna, nic się u nas nie buduje, a więc nie spadnie mi żadna cegła na głowę za to, co piszę. Nie będę dalej musiał robić w stronę miasta wesoło—uprzejmej miny, jak ją robię, gdy spotkam żyjącą istotę, z którą gdzieś kiedyś zawarłem bliższą „dziennikarską" znajomość, a która to istota przemianowała się z czasem na mego „serdecznego przyjaciela". Taki przyjaciel ściska mi mocno i długo rękę, przekrzywi „uprzejmie" głowę a oczy jego mówią: „żeby cię szlag trafił w samo serce". Przypominam sobie wówczas zawsze fotografa, który ma mi zrobić na kredyt 12 fotografji i krzyczy od aparatu „A teraz proszę zrobić przyjemny wyraz twarzy" Robię więc taki wyraz twarzy" i do fotografa i do „przyjaciela" „Tylko", że „przyjaciel" nie może się wcale na tem poznać, bo cała jego uwaga skupiona jest na gorącem życzeniu, abym możliwie jaknajprędzej znalazł się w pokrowieckim rejonie, gdzie jak wiadomo wszyscy milczą, śpią i nic do gazet nie piszą

Ale wracam do tematu, t. j. do pierwszego grzechu Chełma: pychy.

Tak jest, miasto nasze pyszni się sobą, jak kino Oaza" swoją świetlną reklamą. Nasadziło sobie swego czasu na łeb baniaste kopuły cerkwi na górce, sprowadziło Eulogjusza i kazało mu „zrobić chełmszczyznę, dlatego tylko, by mogło awansować na „stolicę" tej chełmszczyzny. Pod „Górką" wybudowało „Resursę" i stworzyło... Monte Carlo. W mieście zasadziło na kawałeczku miejsca parę drzew, wykopało sadzawkę i już był pompatyczny „Ogród Miejski", na „wzór" saskiego ogrodu i Łazienek.

Jak stolica, to musi był całkiem „podobna" do stolicy, a nie do jakiś hś: tam Swierż czy innego Bzitego Dowiedziawszy się o istnieniu restauratora o „monarchistycznem" nazwisku „Króla" —sprowadziło go na gwałt do swych murów i oddało mu restaurację. Dopiero z nastaniem więcej „demokratycznych" czasów, miejsce „Króla" zajęła skromna Sikora. Każde dostojeństwo przewraca po większej części dostojnikom w głowie. Tak też stało się i ze „stolicą"—Chełmem. Postanowiło więc całkowicie zerwać z systemem naśladownictwa i innych stolic i powsadzała w ulicę kamienie wielkości głowy ludzkiej. aby tylko

komendant pociągu gen. Marjański i wiceprezydent m. Lwowa, dr. Stahl.

Po wyniesieniu zwłok z wagonu przez 8 podoficerów ułanów ruszyli za nią ministrowie i komitet ku przedsionkowi dworcu. Prowadził kondukt ks. gen. Niewiarowski. Stąd już po kilku minutach przerwy i umieszczeniu trumny na lawecie ruszył kondukt w stronę ul. Marszałkowskiej. Poprzedzała go honorowa kompanja 30 pp. z orkiestrą na czele, za którą szedł liczny orszak duchowieństwa. Delegacje innych pułków i zrzeszeń społecznych szły poza reprezentantami władz i członkami komitetu.

Eksportacja z dworca do Katedry trwała całą godzinę i w miarę zbliżania się pochodu do Fary rósł on w liczbę coraz szerzej rozlawając się już na Placu Zamkowym w olbrzymi tłum.

W Katedrze przyjął zwłoki Biskup polowy Gall w otoczeniu licznego kleru.

Trumnę z lawety wzięli na barki podoficerowie ułani, kawalerowie krzyża „Virtuti Militari" i ustawiwszy na katafalku w nawie głównej zaciągnęli koło niego wartę.

W Katedrze.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10 min. 15 przeprowadzeniem chorągwi i sztandarów z zamku do Katedry.

O godz. 10 min. 45 generał Suszyński, jako szef biura uczczenia Nieznanego Żołnierza złożył ministrowi spraw wojskowych raport.

W prezbiterjum zajęli miejsca: w pierwszym rzędzie Marszałkowie Sejmu i Senatu. W następnych rzędach foteli zajmują miejsca członkowie rządu, za rządem prezesi najwyższego sądu, najwyższego trybunału administracyjnego, najwyższej izby kontroli państwa. Potem zasiada najwyższa generalicja z generałami Zeligowskim i Rozwadowskim na czele. Poza tem w prezbiterjum na osobnym fotelu zajął miejsce nuncjusz papieski Lauri, prawie wszyscy polscy biskupi i prałaci oraz przedstawiciele niekatolickich wyznań.

W nawie głównej, tuż przy prezbiterjum zajęli fotele attaches wojskowi poselstw akredytowanych w Warszawie, a mianowicie: Francji, Anglji, Włoch, Czech, Rumunji, Japonji, Łotwy, Estonji i Finlandji. Następne miejsca zajmują posłowie i senatorowie oraz komitet honorowy uroczystości.

Po środku nawy głównej na katafalku wśród zieleni, spoczywa trumna ze zwłokami Nieznanego Żołnierza. Obok katafalku wartę honorową pełnią oficerowie i podoficerowie, kawalerowie „Virtuti Militari".

Punktualnie o godz. 11-ej do katedry przybył w towarzystwie generalnego adjutanta generała Zaruskiego Prezydent Rzplitej, którego przy wejściu powitali minister spraw wojskowych i komendant gen. Suszyński. Prezydent zajął miejsce w prezbiterjum.

W tej chwili kardynał Kakowski rozpoczął nabożeństwo w asyście licznego duchowieństwa. Podczas uroczystego nabożeństwa grała orkiestra, a artyści opery odśpiewali pienia żałobne. Po nabożeństwie podniosłe kazanie wygłosił ks. prof. Szlagowski.

Kondukt pogrzebowy.

O godz. 11 min. 50 kawalerowie „Virtuti Militari" wynieśli z kościoła trumnę i złożyli ją na lawecie działowej. Ustawiona przed Katedrą orkiestra zagrała hymn narodowy. Oddziały wojskowe sprezentowały broń.

Za trumną poszły w milczeniu matki wdowy i sieroty po poległych. Za niemi zaś w pewnem oddaleniu szedł Prezydent Rzplitej, rząd, najwyżsi dostojnicy kościoła, komitet honorowy, przedstawiciele armji obcych, posłowie i senatorowie, korpus oficerski, weterani 63 go roku, reprezentaci inwalidów oraz organizacyj przysposobienia wojskowego, delegacje stowarzyszeń społecznych oraz młodzież szkolna. Kondukt zamykała orkiestra i oddział konnej policji.

W mauzoleum.

W chwili przybycia trumny na Plac Saski ustawione w czworobok oddziały wojskowe sprezentowały broń, rozległy się dźwięki hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła..." Żałobną trumnę z lawety zdjęli Kawalerowie „Virtuti Militari" i ponieśli zwłoki do mauzoleum pomiędzy szpalerami sztandarów.

W tej chwili do grobowca zbliżył się min. spraw wojskowych i włożył do mauzoleum akt wieczysty o złożeniu zwłok Nieznanego Żołnierza w stolicy.

Powoli trumnę opuszczają do grobowca.

W momencie gdy trumna dotknęła dna grobowca z Ogrodu Saskiego rozległ się jeden strzał armatni jako hasło rozpoczęcia minuty ciszy.

---

mówiono, że takich bruków niema w całej Polsce. I nigdzie konie dorożkarskie i konie tragarzy tak „pięknie" nie zabijają się na ulicy, jak u nas. Przerzucając pewnego razu jakąś podartą encyklopedję utkwiło na nazwie „człowiek". „Co, nazywa on się inaczej także panem stworzenia?"

Poczekaj dam ja ci pana i żygnęło wszystkie swe nieczystości wprost do otwartych rynsztoków. Gdy przeróżne bakcylusy poczęły z tych rynsztoków włazić do ludzkich wewnętrznych organów drogą przez nos i gardło—chytre miasto wypuściło ze swych nieosuszonych bagien gromady komarów, aby te od zewnątrz drogą przez skórę zarażały człowieka jadowitą malarją. Prócz tego wybudowało na sadzawce w ogrodzie miejskim specjalną odmianę tego owadu, ale te już były przeznaczone specjalnie dla inteligentów, lubiących „cienko" się ubierać. W swej manji całkowitego zniszczenia człowieka, kazało Magistratowi wybudować masę budek z napisem „Sklep Kolonjalno", aby na umieszczonym tam serze, maśle czy krupach wyhodować specjalne „kolonjalne" brudy i nieczystości. Wszystko to w żołądku człowieka zwiększa swój „ciężar gatunkowy" do tego stopnia, że nawet, jak na dzisiejsze, ciężkie czasy jest tego za wiele. Dopiero na „interwencje" którejś z aptek chełmskich" udaje się tą „ciężką" przeprowadzkę uskutecznić. Wziąwszy jednak pod uwagę, że „gabinety"—w których „ongiś Wiluś" co rana przeglądał „hołdownicze" telegramy—umieszczone są u nas zwykle pół wiorsty od domu, zanim człowiek dopędzi na miejsce, już niewiele dla... p. Iwrego zostawi. Niema on więc z tej rzeczy wiele „przyjemności" — jakby się napozór zdawało. Gębiony na te wszystkie sposoby człowiek traci z czasem zmysł orjentacji i zamiast na dobrą teatralną sztukę czy koncert, biegnie na „łamane sztuki" albo na „czarną magję". To też niepołamany" ani nie „czarny"—artysta — na samo wspomnienie Chełma blednieje i mdleje, zaś „łamany" cieszy się jakby ujrzał na katafalku swą własną teściową.

Albo taki przykład: Idzie sobie wieczorem jeden i drugi mężczyzna ulicą Podwalną i zdaje mu się, że przechodząca tamtędy panienka szkolna, lub cudza żona, a „panienka" mająca swój rodowód w urzędzie zdrowia — to wszystko jedno.

Widzicie Państwo co może zrobić utrata zmysłu „Orjentacji"! Rozmaite urzędy piszą i piszą, aresztują i zamykają, a ulica Podwalna jest wciąż tylko... ulicą Podwalną, bo tak chce opętana grzechem pychy stolica — Chełm.

Pyszni się jak rozgniewany indyk opowiada, że takich bruków, takich sadzawek, takich rynsztoków, takich sklepów spożywczych i takich... „gabinetów" — daleko i szeroko trzeba szukać po świecie.

Ludzie pychę nazywają grzechem, a Chełm śmieje się z nich i nazywa ją swoją dumą.

W następnym tygodniu pomówimy o drugim grzechu t. j. o łakomstwie.

Lolek.

Po zdobyciu głównej kwatery Abd-el-Krima.

Dzielnica w Ajdio, głównej kwaterze wodza powstańczych riffenów Abd el-Krima. W dzielnicy tej przetrzymywali riffeni jeńców hiszpańskich.

Po minucie baterja artylerji ukryta w Ogrodzie Saskim oddała honorowe 24 strzały, orkiestra zagrała hymn narodowy, oddziały wojska sprezentawały broń, sztandary pochyliły się.

Następnie przedstawiciele armji zagranicznych pokolei złożyli na grobowcu wieńce, poczem Prezydent Rzeczypospolitej zapalił nad mauzoleum znicz.

Po odejściu Prezydenta od grobowca przeszły przed nim oddziały wojskowe, delegacje organizacji wojskowych i społecznych oraz szkoły.

Epilog sprawy spaskiej przed sądem.

W dniu 31 ub. m. Sąd Okręgowy z Lublina, w składzie: Przewodniczący p. Bokiewicz, przy udziale sędziów p.p. Brzezowskiego i Cywińskiego i sekr. p. Walkiewicza i prokuratora p. Przybylskiego rozpatrywał sprawę b redaktora „Nasze żytia" Walerjana Kozłowskiego, za umieszczenie artykułu p. t. „Protestujemy przed całym kulturalnym światem". Artykuł ten dotyczył sprawy rewindykacji b. cerkwi w Spasie - Podgórzu, a nosił znamiona podburzające ludność rusińską przeciwko ludności polskiej.

Rozprawa wywołała wielkie zainteresowanie u publiczności. Oskarżonego bronią dwaj adwokaci W. Krynicki z Brześcia i sen. Karpiński (obaj bronili także pos. Czuczmaja, Wasyńczuka i Kozickiego podczas ich procesu przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie, który się odbył przed 2 tygodniami).

Na ławie oskarżonych siedzi skromnie ubrany człowiek, zupełnie apatyczny i absolutnie nie mający miny „heroja". Ukończył on gimnazjum, a następnie wydział prawa na uniwersytecie moskiewskim.

Do rozprawy powołano między innymi także Wojewodę Wołyńskiego, p. Al. Dębskiego, ten jednakże nie jawił się na sali Wśród świadków widzimy posła Pawła Wasyńczuka. Jako biegły — (tłumacz) występuje urzędnik Starostwa, p. Krasuski Wszyscy świadkowie i biegły zeznają — za zgodą obu stron — bez przysięgi.

Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że „Nasze Zytia" nazywa rewindykacją kościoła w Podgórzu „gwałtem" — i że rozpacz mieszkańców Podgórza jest rozpaczą całego narodu. „Gwałtu nie darujemy i protestujemy przed całym kulturalnym światem".

Oskarżony Kozłowski do winy się nie przyznaje, zaś faktu zamieszczenia inkryminowanego artykułu nie zaprzecza.

Pierwszy świadek dowodowy **ksiądz dziekan Kosior** opisuje sprawę rewindykacji kościoła w Podgórzu i daje rys historyczny tego kościoła. Twierdzi, że do roku 1875 był kościołem katolickim, poczem zagarnęli go prawosławni. Ludność katolicka, nie mająca w promieniu 10—14 klm. kościoła, wniosła prośbę do biskupa o oddanie jej kościoła w Podgórzu. Ludność ta, nawet według ówczesnego spisu była w większości. W latach 1915—18 sięgała 400, zaś w 1920—21 już przeszło 900 dusz. Oddanie kościoła katolikom opóźniła wojna bolszewicka. Dopiero w roku 1924 — w maju nastąpiła rewindykacja. Parafja liczy obecnie około 1800 dusz. Prawosławnym oddano cerkiew w Bezku, odległą od Podgórza zaledwie 4 klm. I ta była kiedyś unicką, a więc katolicką. Nastąpiła tu niejako zamiana jednej cerkwi za drugą. Prawosławni zabrali w powiecie chełmskim ogółem około 30 cerkwi unickich, z tych rewindykowano zaledwie 6 Reszta jest albo nieczynna, albo służy prawosławnym.

W dekanacie chełmskim jest 17 parafji katol. i 9 prawosł. Na jedną parafję na prowincji przypada 2800 — 3000 dusz. Był obecny przy uroczystości oddania cerkwi, żadnych ekscesów nie było, niektórzy prawosławni byli nawet wówczas w kościele i modlili się. Obecnie też niektórzy tam chodzą. Dane dokumentalne i historyczne stwierdzają niezbicie, że cerkiew była unicką. Zresztą stwierdza to już sama jej struktura, dalej zachowane polskie napisy na cmentarzu.

Przewodn. Jak zachowuje się ludność prawosławna względem obecnego księdza katolickiego.

Ks. dz. Kosior. Zupełnie dobrze — stosunki są dobre. Jest kilku złych, którzy zaznaczają swą obcość, lecz ogół zachowuje się poprawnie.

Między ks. dziek. Kosiorem, a adw. Krynickim wywiązuje się dyskusja na temat historji kościoła w Podgórzu i kwestji obrządków.

Przewodn. Wchodzimy na tory,

przekraczające akt oskarżenia (przerywa wywody adw. Krynickiego).

Na pytanie prokuratora stwierdza ks. Kosior, iż artykuły „Nasze Żytia" sprowadzają duży ferment w całym powiecie i są bardzo złośliwe w stosunku do Państwa. Spowodowało to nawet swego czasu założenie w Chełmie pisma „Wieści chełmskie" dla odparowania tych ataków.

Adw. sen. Karpiński. Informuje się w kwestji odległości kościoła i zapytuje na jakiej zasadzie nastąpiła rewindencja.

Ks. Kosior. Na zasadzie zarządzenia biskupa i wojewody.

Prokurator zapytuje jaki był, zdaniem świadka, ten artykuł w stosunku do Państwa, świadek stwierdza, że wielce szkodliwy. Zaznacza, że w piśmie „Nasze Żytia" jest stała rubryka „z Polski" a oprócz tego rubryka „z Chełmszczyzny, Podlasia i Wołynia", jak gdyby to były jakieś odrębne niepolskie prowincje — jedynie przez nią zagarnięte.

Z koleji odczytano zeznania p. Wojewody Al. Dębskiego. Dowiadujemy się z tych zeznań, że po rewindykacji było cicho — dopiero Antoni i Paweł Wasyńczukowie poszli agitować, aby kościoła nie oddawać. Inkryminowany artykuł zaś zawiera cały szereg kłamliwych — wręcz tendecyjnie przekręconych faktów.

Biegły, p. Krasuski stwierdza, iż przeprowadził tłumaczenie artykułu i odczytuje głośno ten artykuł w języku rusińskim — poczem przewodniczący odczytuje tłumaczenie polskie. (W czasie czytania biegłego wkracza na salę... pies, z powagą obwąchuje p biegłego — poczem powoli idzie ku drzwiom).

Świadek Lubarski, poseł — opisuje historję kościoła w Podgórzu — z punktu widzenia prawosławnych. Gdy otrzymał depeszę od ludności, że chcą wyświęcić cerkiew udał się wraz z Pawłem Wasyńczukiem do Prezesa Rady Min. i do metrop. Djonizego. Na skutek drugiej depeszy wyjechał z posłami Antonim i Pawłem Wasyńczukiem na miejsce zobaczyli tu dużo policji, z zachowania się ludności odnieśli wrażenie, że może być walka, więc ją uspokoili, poczem odjechali. Przy akcie wyświęcenia obecnym nie był. Objeżdżał ostatnim z bisk. Antoniuszem Chełmszczyznę, Wołyń i Podlasie i zauważył dużą walkę religijną. Dalsze wynurzenia świadka, „jako posła" przerywa przewodniczący, gdyż nie mają one nic wspólnego z aktem oskarżenia.

Prokurator i obrońcy zadają świadkowi cały szerek pytań — poczem zarządzono przerwę.

Po przerwie staje świadek, **pos. Paweł Wasyńczuk.** Zaczyna składać zeznania po rusińsku. Mimo przerywań. Poseł wciąż zaczyna swoje. Dopiero na „przypomnienie" ze strony Przewodniczącego, że przecież w Sejmie też przemawia po polsku i że język ten zna dobrze, świadek zeznaje po polsku.

Zaznaczyć należy, że włada nim zupełnie dobrze i biegle, pocóż więc miał tak demonstrować swoje stanowisko, zbyt rychło zapomniał widocznie rozprawę przed sądem Apel. w Lublinie jak zapomniał wielkoduszność tego **polskiego** Sądu. Tak, to tak, panie Wasyńczuk, co dobre prędko się zapomina.

Stwierdza, że był na wyświęceniu cerkwi i że jest atorem inkryminowanego artykułu Co drugie słowo jego zeznań jest „policja". (Nie może tego darować, że policjanci są tak „pobożni" przyp Red.). Wszędzie widział tylko policję pieszą i konną ludności mało. Przyznaje (dla swoich wyborców widocznie) że często pisywał artykuły do pisma „Nasze Żytia" prócz tego jest autorem broszury „Chełmszczyzna i Podlasie" w r. 1920".

Dalsze wynurzenia świadka na temat tłumaczenia tej broszury na obce języki (ho! ho!) przerywa p. Przewodn. jako nic ze sprawą nie mające wspólnego. Dowiadujemy się, że świadek jest **synem unity** (Czyż przez pamięć na ojca należało się do tego przyznać? przyp. Red.).

Prokurator. Żąda skonfrontowania św. Lubarskiego ze świad. ks dz. Kosiorem Zeznania ich bowiem stoją w rażącej ze sobą sprzeczności.

Ks. dz. Kosior — głosem silnym, a pewnym, jaką daje pewność wypowiadanej prawdy raz jeszcze rzucza rys historyczny, tyczący się kościoła w Spasie. Prebenda spaska jest fundacją jeszcze króla Zygmunta Augusta — przechodząc dalsze jego koleje stwierdza, że św Lubarski myli się w swych zeznaniach i przytoczone przez niego fakty — nie są wcale faktami historycznymi.

Metr. Dyonizy porozumiewał się w sprawie kościoła w Podgórzu z biskupem, ale było zapóźno, bo zarządzono już rewindykecję 6 objektów. Ma wrażenie, że ludność ktoś podburzył, było nawet anonimowe doniesienie, że jak przyjdzie do rewindykacji „będzie źle".

Zeznaniom tym przysłuchuje się z chytrym uśmiechem świadek Lubarski — przedstawiający skończony typ wysłannika Moskwy, celem rusyfikowania ludności polskiej. Był on dawniej **nauczycielem ludowym.** Takiegoto „wspaniałego" **„historyka"** powołała obrona do roztaczenia w Sądzie historii kościoła w Spasie. Możemy już choćby z tego wnioskować — co to za mąż „uczony" jest ten pan Lubawski, b. nauczyciel wiejski.

Staje drugi historyk **św. Hryciuk.** Byliśmy u pana Piłsudskiego z podaniem — radzić, aby przyłączyć do parafji parę tysięcy ludzi z Chełma, by było wymaganych 3000, to wtej cerkwi nie zabiorą (Czyżby to była prawda — jeśli tak to niedźwiedzią przysługę wyrządził świadek p Piłsudskiemu za dobrą radę:) Wesołość wywołuję dalsze zeznania św. Hryciuka.

Opowiada, że jakiś „duży Unicki ksiądz zaprowadził delegację do nucyusza" w Warszawie, ten jednak nie mógł „rozebrać" ich prośby (oczywiście, przyp. Red.) i kazał iść do domu. Jeździli wszędzie. Byli u posła Dębskiego. Ten oświadczył im, że cerkiew im się należy, ale bliższa koszula ciała niż sukmana". W czasie wyświęcenia pierwszego — mieli go aresztować, ale bojąc się, by go policja nie męczyła — ukrył się i nie mogli go znaleźć. Po poświęceniu kościoła byli w redakcji i podali „proszenie".

Na pytanie prokuratora, dlaczego to jego akurat policja tak szukała — nie umie dać odpowiedzi. Zeznanie swoje kończy zdaniem **„Wielmożny Panie Sądzie"** jeździłem do Warszawy wybrany przez ludność.

Św. Oleszczuk — na pytanie obrony rozpoczyna znowu historję kościoła w Spasie.

Nie mógł jednakże „popisać się" — gdyż Przewodn. wskazując wielce wymownym gestem na świadka biednego, ciemnego chłopa zapytuje obrońcę „Czy to jest badacz historyczny — czego pan chce od niego".

Następny świadek **Dynia Michał** — był na poświęceniu. Było mu żal cerkwi.

Przewodniczący: Czy świadek umie czytać? Oleszczuk: Umiem.

Gdy mu jednak daje numer „Nasze Żytia", długo przygląda mu się ze wszystkich stron, coś mówi o okularach, lecz więcej „ani be, ani me". W końcu wskazują mu duże litery. Sylabizuje powoli „Zi wsiocho świtu" — na czem „egzamin" się kończy. Na pytanie, czy poszedłby po przeczytaniu „N. Zytia" bić katolików, odpowiada, „Na grandę, z gołymi rękami iść nie mogę" (!)

Po odczytaniu na wniosek Prokur. pisma Minist. W. R. i Ośw. Publ., wyświetlające stanowisko Rządu w kwestji rewindykacji — zarządza Przewodn. przerwę do godz. 5-ej po poł.

Ponieważ obrona zrzekła się przesłuchiwania dalszych, licznych jeszcze „uczonych historyków", przeto postępowanie dowodowe zostało zamknięte.

Po przerwie zabrał głos p. prokurator Przybylski. Wśród ciszy i wielkiego napięcia obecnych na rozprawie, ujmuje swe przemówienie, rzeczywiście „mocne" i oparte na wielkiej znajomości aktów sprawy, na stronie czysto

prawnej, jak również na faktach historycznych kościoła w Podgórzu Przytacza słowa artykułu, nazywające rewindykację katowaniem i uciskiem prawosławnych, gwałtem popełnionym na całym ukraińskim narodzie i na jego cerkwi. Dalej średniowiecznym uciskiem wiary — co wywołało rozpacz wszystkich. Artykuł utrwali się w duszy i muzgu narodu ukraińskiego — nawołuje do oporu i walki do upadłego.

Opierając się na danych historycznych zapytuje prokurator, czy rewindykację nazwać można „gwałtem". Gwałtem było właśnie odebranie kościoła przez prawosławnych i zamienienie go na cerkiew.

Co do Podgórza, to tych 800—1000 katolików miało do najbliższego kościoła po kilka wiorst. Słusznem jest zatem, że uczyniono zadość ich prośbie i dano im kościół. Skoro oskarżony twierdzi, że artykuł ten był tylko „informacyjnym" — to dlaczego mówi o ucisku i gwałcie. Zapytuje, jak na to zareagować muszą chłopi na wsi — wśród których „N. Żytia" głównie się rozchodzi. Artykuł miał na celu tylko podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej — w chęci wzmocnienia nienawiści do Państwa polskiego. Świadkowie odwodowi nic nie powiedzieli. Świadka Wasyńczuka razi uzbrojona policja, jakby policja na służbie występowała kiedy nieuzbrojona. Skoro spodziewano się rozruchów — musiano wezwać policję dla utrzymania porządku. Uważa winę podsądnego za udowodnioną i prosi o wymierzenie mu kary.

Adw. Krynicki, operuje zeznaniami dwóch świadków, ks. dziek. Kosiora i posła Lubarskiego na tle danych historycznych. Stwierdza, że indeferentyzm religijny musi wywołać niepożądane skutki. (Na salę wbiega znowu, („bez biletu") piesek, ale „dla odmiany" rasowy biały szpic. Ten jednak prędko się wynosi — bo go oto woźny sądowy „pięknie" poprosił — a rasa jest zawsze rasą") Danych że artykuł był „podburzający" zdaniem p. obrońcy niema, gdyż ukazał się już po wyświęcaniu cerkwi. (Trochę nielogicznie powiedziane, gdyż podburzać można zarówno przed jakimś wypadkiem, celem niedopuszczenia do niego (jak i po nim w chęci n p pomszczenia i próby zmiany decyzji przyp. Red.) Jest tylko protest „przed światem". (Więc aż „świat" ma rozpatrywać protesty „N. Zytia" no, no! To się nazywa ambicja!)

Wina nie została udowodniona — prosi więc o uniewinienie podsądnego.

Drugi z kolei obrońca, **sen. Karpiński** wątpi, czy zajęcie cerkwi na kościół było aktem prawnym (było panie senatorze, było najzupełniej) przyp Red.) Ustrój w Państwie jest taki, że każde zarządzenie musi być oparte na ustawie — inaczej nie może być aktem prawnym. A tu ustawy żadnej niema jest ona dopiero spodziewana. Z tego to powodu redaktor nazwał rewindykację bezprawiem i gwałtem. Stawia pytanie, czy redaktor, który z tytułu swych obowiązków prowadzi przegląd życia miejscowego w każdym jego przejawie mógł zamilczeć fakt rewindykacji. Między rokiem 1895 a teraźniejszymi czasami jest gruba różnica. Wtedy tłumiono wszelki ruch, dzisiaj jest wolność prasy, — która może protestować. Zresztą na terenie Sejmu, jest walka z Rządem przez cały czas jego istnienia, a nikogo nie pociąga się za to do odpowiedzialności. (Czyli że p. obrońca mimowoli zdradza, że i „N. Zytia" walkę tą z Rządem polskim prowadzi lecz jest za to pociągane przez sąd. przyp. Red.) Prosi o uniewinienie oskarżonego.

Oskarż. Kozłowski przyłącza się do wywodów p. obrońców. Oprócz tego zaznacza, że znając osobiście włościan ze Spasa — wie jak boleśnie oni zabranie cerkwi odczuli Artykuł, zdaniem jego nie był podburzający, a miał tylko stwierdzać przed całym światem (znowu ten „cały" świat" przyp. Reg.) iż domagają się należnych im praw.

Po odczytaniu pytań — sąd udaje się na naradę — poczem przewodniczący odczytuje **wyrok — uznający oskarż. Kozłowskiego winnym nieposzanowania władzy w druku i skazujący go na 2 tygodnie aresztu.**

Podczas odczytywania tego wyroku uśmiechnięta twarz obrońcy p. Krynickiego wprost promienieje radością. Tak samo zadowolony jest p. sen. Karpiński jak i p. Kozłowski.

Wszyscy pospiesznie opuszczają salę.

K. W.

Ze świata mody.

Na deszczową i wietrzną porę...

Nadchodzi słotna pora jesieni.. piękne panie chętnie otulają się w grube, ciepłe lub też impregnowane płaszcze. Przedstawione modele pozwolą im wybierać pemiędzy modelem z dobrego, grubego materjału wełnianego w czarno-białe kraty, do którego doskonale jest dobrana czarna skórzana czapka a modnym, szykownym, impregnowanym płaszczem od deszczu, który dzisiaj noszony bywa we wszelkich kolorach: mauve, zielonym, żółtym, czerwonym i t. d. Kroju raglanowego, z paskiem przy odpowiednim, harmonijnie dostosowanym kapelusiku płaszcz taki bardzo elegancki i odmładzający.

Warunki pracy oświatowej pozaszkolnej na „Chełmszczyźnie"

(Wykład p. Dyr. Ambroziewicza w czasie kursów metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej w d. od 28–30. u. m.:)

Wiedząc, iż temat powyższy zainteresuje szeroki ogół Czytelników — podajemy w krótkości treść tegoż w niniejszym artykule. Cenne uwagi prelegenta, tyczące się warunków pracy oświatowej pozaszkolnej, na naszym terenie — winni sobie dobrze zapamiętać ci wszyscy, którzy pracy tej oświaty się oddają, gdyż może im to znacznie ułatwić ich szczytne, lecz ciężkie zadanie.

Na wstępie gani prelegent używanie wyrazu „Chełmszczyzna" gdyż jest to „paskudna" spuścizna przeszłości, b. gubernji chełmskiej. Dlatego mówić będzie jedynie o terenie chełmskim. Warunki pracy oświatowej pozaszkolnej są na tym terenie są i trudne i łatwe. Do warunków trudnych należy specjalne przygotowanie terenu przez rosjan — którzy w swoich rusifikatorskich zapędach postępowali prosto, z nieugiętą konsekwencją nie tylko więzieniem, kuntem i Sybirem, ale i wyrafinowaną metodą. Już w latach dawnych widzimy wyczerpujące prace o terenie chełmskim, pisane nie tylko po rosyjsku, lecz także w językach obcych, celem rozszerzania ich zagranicą. W pismach tych zagadnienia polsko rosyjskie omawiane były z fałszywą tendencją. Te poglądy fałszywe wsiąkały powoli i w nasze społeczeństwo. Nastąpiło nawet pewne wahanie, czy jest to teren czysto polski i czy nie jest on t. zw. sporny. Identyfikuje się go z Podlasiem, Wołyniem, a nawet Małopolską wschodnią.

Łatwo to jednak sprostować. chociażby uświadamianiem, że sprawy ruskiej na Wołyniu, czy w Małopolsce wschodniej nie można łączyć z terenem chełmskim. Chełmskie, Podlaskie, Wołyńskie i Wschodnio małopolskie stwarzają specjalne zagadnienie, które powstało stąd, iż kraje te były nasilane przez osadnictwo ruskie— nie były one jednakże nigdy ruskimi. Podlegały zawsze wpływom jedynie kultury zachodniej i nigdy nie stykały się ze słowiańszczyzną wschodnią. Sztucznie narzucono nam pogląd, iż w w. X, XI i XII teren ten był ruskim, a my sprowadziliśmy tam osadnictwo. Tymczasem stosunek był wręcz przeciwny. Twierdzenie powyższe jest mało popularne; bo wiedza rosyjska stwarzała poglądy całkowicie odmienne. Wystarczy jednak wziąć do ręki Nestora, by się przekonać gdzie leży słuszność i prawda. Grody czerwieńskie koncentrowały się na „chełmszczyźnie" — a nie gdzieindziej. Słupie, Czerniejów, Bełz etc. były ich fundamentami.

Pierwszą trudnością w pracy oświatowej pozaszkolnej jest stworzenie sobie jasnego poglądu na teren tej pracy. Do skoszlawienia poglądu na teren chełmski przyczynili się zarówno do stojnicy kościoła prawosławnego, jak i działacze administracji państwowej, za opłacony uczony i działacz społeczny Ta wielka ilość cerkiewek, rozrzuconych na całym terenie miała fałszować pogląd, iż są one potrzebne licznej ludności rosyjskiej

Wystarczy przejrzeć wydawnictwo bractwa Matki Boskiej Chełmskiej, aby się przekonać jak od cara zacząwszy, a na ostatnim robotniku skończywszy—wszystko wspólnym wysiłkiem i pieniędzmi dążyło do sfałszowania opinji terenu.

Trzeba oddzielić się od sztucznie stworzonej łączności terenu z terenem Wołynia i Małopolski Wschodniej i jasno przedstawić sobie co jest do zrobienia. Drugą trudnością są głębokie ślady przebiegłej rusyfikacji jakie do dziś pozostały — szczególnie na polu szkolnictwa, które cieszyło się specjalną opieką władz.

Szkoła w Radecznicy pod Zamościem wręczyła swego czasu Eulogiuszowi wyszywaną drogimi kamieniami mapę, na której Chełm był oznaczony brylantem. Widzimy tam, że na Wołyniu jest dużo pustych miejsc, dopiero od Bugu roi się od kamieni oznaczających wielką ilość szkółek cerkiewnych.

Szkolnictwo to budowało zator między sobą a nami. Dziś jeszcze można spotkać dużo polaków, którzy nie umieją pisać po polsku, zaś po rosyjsku umieją. Młodzież wychowana w szkołach rosyjskich była specjalnie forytowana, Takie bractwo chełmskie często dawało tej młodzieży wszystko, nawet buty i sukmanę, byle tylko chodziła ona do szkoły. A o tem się dzisiaj pamięta! Jeśli taki wychowanek przeszedł jeszcze deprawację w bolszewji będzie zawsze o polskich sprawach, mówić z pewną uszczypliwością. Jest to może najtrudniejszy warunek w pracy oświatowej pozaszkolnej na naszym terenie. Do mniejszych należy pozorna różnorodność języka i wiary. Sporo natomiast trudności nastręcza agitacja płynąca z zewnątrz. Na naszym terenie mamy cały szereg niby nauczycieli, nie mających należytego przygotowania. a nawet nieznających należycie języka.

Pamięć na dawne forytowanie młodzieży w ludziach jest i przy krytyce zawsze się zjawia. Jest naszym obowiązkiem szanować wierzenia każdego obywatela, ale nie można zamykać oczu, gdy zaczynają one przyoblekać się w formę nam wrogą. Należy więc sobie przedstawić wszystkie te trudności i dobrze się w nich zorjentować, aby moc należycie je wyjaśniać.

Do łatwych warunków należy przedewszystkiem dość rozległa sieć szkolna niezmiernie bogato wyposażone szkolnictwo średnie, ogólno kształcące, specjalne, a nawet zawodowe. Na naszym terenie, co 40 km. jest szkoła średnia, czego nie posiada w Srodkowej Europie żaden naród. Wszystkie one są państwowe i kosztują bardzo dużo. Dalej cieszymy się specjalną opieką Rządu w dziedzinie szkolnictwa, dość często przyjeżdżają do nas oświatowcy dla szerzenia wiedzy wśród szerokich mas. Duży kapitał posiada oświatowiec w samem społeczeństwie, które odnosi się do nas i mówi o nas z całym entuzjazmem. Sejmik wcale życzliwie odnosi się do spraw szkolnych. W ostatnich trzech latach wynoszę dotacje na szkolnictwo 30—40 proc i n n y c h. Może były one źle użyte, ale w każdym razie tendencja dobra jest widoczna.

Trzeba to umieć ocenić jak i sentyment społeczny ku szkolnictwom na naszym terenie

Z chwilą wyjścia z Chełma rosjan, już zaczęły napływać do nas książki w dużej ilości. Prelegent na własne oczy widział kilkadziesiąt skrzyń zawierających książki z biblioteki Polskiej Macierzy Szkolnej. Lwów specjalnie zajmował się naszym terenem i wydatnie w książki nas zasilał. Aż do roku 1919 duże pieniądze na druki, latarnie projekcyjne, przeźrocza i książki rzuciła Straż Kresowa. Sejmik daje rozmaite dotacje na uruchomienie bibliotek. Macierz szkolna w dalszym ciągu nie ustaje zasilać nasz teren. Dała już sporo książek, około 10 lamy projekcyjnych, wielką ilość przeźroczy etc. Pozatem M. W. i O. P. bardzo wydatnie zasiliło nasz teren w doskonałe i cenne biblioteki. Mimo wszystko jednakże na polu pracy oświatowej pozaszkolnej jakoś dziwnie cicho. Dzisiejszy zjazd jest najlepszym dowodem, jak nami się opiekują. Trzeba jednakże z tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Dziś tak się dzieje, że biblioteki albo rozdrapią, albo leżą one zakurzone i przez nikogo nie ruszane. Urządzano parę razy kursy dla dorosłych po wsiach, lecz wszystko jakoś ginie Może być, iż stało się to skutkiem tego, iż Rząd ani Sejmik nie miał pieniędzy na dalsze kontynuowanie pracy oświatowej—a może tak się dzieje, że pracy nie prowadzi się z wiarą, z dobrej chęci i woli lecz że jest ona niejako narzucaną. Za to ostatnie twierdzenie przeprasza słuchaczów, lecz jeśli kurs ma wydać dobre rezultaty, należy wszystkie szczegóły poruszać.

Trzeba sobie uzmysłowić kim jesteś-

my, jaki jest teren naszej pracy, i jakie mamy zadania bo bez tego wysiłek będzie zmarnowany.

Doskonały ten wykład kończy p. dyrektor wiarą, iż na ten wewnętrzny wysiłek można się zdobyć, trzeba zacząć pracować. Tu, gdzie tyle jest szkół, tyle dotacji, zrobić można wszystko, a to jest świętym obowiązkiem przedewszystkiem nauczycieli.

Sensacyjne echo rozbrojenia okupantów.

W czasie obecnej sesji sądu okręgowego lubelskiego, była rozpatywana niezwykle sensacyjna sprawa, przeciwko b. komisarzowi likwidacyjnemu wszystkich szpitali chełmskich p. Załusce i p. B. Piotrowskiemu. Tło sprawy stanowią czasy z dni rozpadania się Austrji i połączonej z tem akcji rozbrajania okupantów, jak również przyjmowania pozostałego po nich majątku. Były właściciel apteki p. Załuska, na skutek doniesienia jakiejś tajemniczej, zawoalowanej damy—znalazł się przed ówczesnym sędzią śledczym p. Jasnosem, podejrzany o przywłaszczenie sobie rzeczy szpitalnych w czasie swego urzędowania jako komisarza likwidacyjnego szpitali chełmskich. Na podstawie tych doniesień skonstruowano akt oskarżenia. Sprawa sięga dawnych czasów — akta śledcze pokrył gruby pył, lecz mimo wszystko, głównie dla rehabilitacji oskarżonych, sprawa znalazła się na wokandzie sądu. Zaznaczyć należy, że jeszcze przed rokiem prokurator postawił wniosek o umorzenie sprawy z tytułu amnestji—na co jednakże obwinieni się nie zgodzili, żądając przeprowadzenia jej przed sądem.

Obaj oskarżeni znani dobrze na grancie chełmskim i to znani ogólnie, wywołali swoją sprawą zrozumiałe zresztą zainteresowanie wśród miejscowej inteligencji, która tłoczyła się do sali sądowej przez cały czas trwania rozprawy, byle tylko móc uchwycić szczegóły tego procesu i przysłuchiwać się zeznaniom zarówno obwinionych, jak i licznych świadków. Przed sądem złożono 2 koce i brezent, jako „dowody rzeczowe" w sprawie przeciwko p. Bol. Piotrowskiemu, obwinionemu o przywłaszczenie ich sobie, z majątku szpitala z tej racji, że był... przyjacielem p. Załuski, który szpitalami wówczas zawiadywał.

Ponieważ prokurator, p. Przybylski, był częściowo czynny w akcji śledczej przeto w sprawie omawianej oskarżenie wnosił p. prok. Szwentner. P. Załuskę bronił adwokat, sen. Smiarowski, zaś p. Piotrowskiego, adwokat p. Wroński, obaj z Warszawy. Zeznanie długiego szeregu świadków przysparzają niemało pracy sekr. Sądu p. Walkiewiczowi, przy protokółowaniu tych zeznań.

Wśród audytorjum zeznania obwinionego Załuski i powołanych świadków—wywołują rozmaite, powtarzane sobie na ucho komentarze. Przeważa wśród nich nader niesympatyczny pogląd na sprawę w odniesieniu do p. Załuski—może z tej racji, że przedstawia on zewnętrznie typ więcej niesympatyczny niż sympatyczny. Jednakże pozory często mylą.. Na szczęście dzięki przewodnictwu wicepr. S. O. p. Bokiewicza wymiar sprawiedliwości odbywa się w warunkach nader uroczystych i poważnych co bardzo dodatnio wpływa na publiczność.

Według aktu oskarżenia, p. Załuska, mianowany przez gen. Rydza Smigłego komisarzem likwidacyjnym szpitali chełmskich—miał przywłaszczyć sobie wiele rzeczy szpitalnych, wśród nich parę tysięcy bandarzy, 100—150 gr. kokainy, mikroskop etc. P. Piotrowski zaś miał zabrać sobie dwa koce i brezent. Oskarżenie opierało się głównie na zeznaniach Dra Cechowicza, które na rozprawie zostały odczytane. Ze świadków w osobach p. Zienkiewicza, Gutharca, Pańkowskiego, Wajngarta, St. Więciorek, Pałajewiczowej i Iwaniuka, największe poruszenie na sali wywołało zeznanie świadka p. Zielińskiego i Krokowskiego.

P. **Zieliński**, jako sekcyjny P.O.W, pełniący służbę w szpitalu—widział „ogromne majątki" które następnie „gdzieś znikły". Chce, aby za to odpowiadali ci, co wówczas majątkiem tym zawiadywali. Na pytanie Przewodniczącego czy widział także koniak, odpowiada: „I koniak, i perfumy i mydełka". „Hańbą jest, że taki majątek, sięgający miljardowych sum rozdrapano, niech się teraz z tego p. Załuska wytłumaczy".

Niemniej obciążająco zeznaje p. **Krokowski**. Twierdzi, że w Chełmie pozostało 6 szpitali, gdzie nagromadzone były prawdziwe skarby, w lekach, aparatach, bieliźnie, mundurach i butach. Austrjacy chcieli oddać wszystko władzy polskiej za pokwitowaniem. P. Załuska jednakże kazał wszystkich aresztować, nie wiedzieć w jakim celu, a później odstawić ich na stację i wywieźć z Chełma. Widział p. Załuskę, „rozbijającego" się po Chełmie dorożkami, zawsze z walizką u boku. Przy sposobności zasięgania rady—czy p. Załuska może postawić swoją kandydaturę do Rady M. —powiedział mu wręcz, że jest w opinji publicznej skompromitowany, że wśród społeczeństwa krążą najrozmaitsze, uwłaczające mu wersje. Na pytanie, tyczące się mikroskopu—p. Załuska zmieszał się i dał mu jakąś wykrętną, a niejasną odpowiedź. Bał się z p. Załuską pokazywać na ulicy, aby także się nie skompromitować.

Między świadkiem a adw. Wrońskim następuje ostra scysja — który mówi o „plotkach"—na co świadek nie chce się zgodzić i zastrzega się przeciwko używaniu tego wyrazu.

Oskarż. Załuska—w długiej przemowie, przerywanej ustawicznie jąkaniem się i przeciąganiem jednej sylaby „y" przedstawia historję swej działalności w charakterze obywatela miasta, komisarza likwidacyjnego szpitala i społecznika. Twierdzi, że dostał wielkie szpitale, ale już rozdrapane, wielką ilość ludzi, ale pieniędzy żadnych. Dawał początkowo swoje własne pieniądze, na wyżywienie chorych. Majątek rozdrapano, albowiem szpitale były słabo strzeżone, z braku ludzi. Przyznaje, że był gwałtowny, dawał się podwładnym we znaki. Gdy już tymi konfliktami się zmęczył—ustąpił. Na wieść o tem, że go oczerniają zwrócił się do p. Skulskiego po radę, co ma z tem uczynić. Ten poradził mu, aby prosił M. Spraw Wojsk. o przeprowadzenie w tej sprawie dochodzeń. Akt odnośny jest w ręku obrony. Opisuje tło poróżnienia się z Dr Cechowiczem i sprawę zabrania mikroskopu.

Swiadkowie pp. Papużyński, pp. Kuszowie i p. Walewski zeznawali na korzyść obwinionych. Obaj adwokaci wypowiedzieli znakomite mowy obrończe, wykazujące zupełną bezpodstawność oskarżenia i skandaliczne wprost prowadzenie sprawy przez b. sędziego śledczego p. Jasnosa. Prokurator p. Szwentner, zrzekł się oskarżenia i obaj obwinieni zostali wyrokiem sądowym uniewinieni.

Sprawa, która tak niepokoiła opinję publiczną i ciągła się prawie 7 lat — znalazła wreszcie swój epilog—a obwinieni pełną rehabilitację.

Z plenarnego posiedzenia Sejmiku chełmskiego.

(Dokończenie).

W dyskusji nad tą sprawą zabierają głos p. Markiewicz i oświadcza, że wygłoszone sprawozdanie właściwie niczego nie wyjaśnia. Proponuje otworzyć dyskusję nad gospodarką Wydziału wogóle.

P. Bernat zapytuje dlaczego ten dom kupiono przecież p. Koper twierdził że „tylko nas wsadził — a już poznał, że w domu jest grzyb" (W toku debat okazało się, że p. Koper mówił o tem już po ukończeniu remontu, nie głupi był mówić wcześniej, przecież sam, we własnej osobie — remont ten przeprowadzał i nieźle na tem zarobił Wymowne ale prawdziwe. Przyp. Red). Następnie p. Bernat oświadcza, że gdy

mówiono o kupnie domu dla Sejmiku wszyscy myśleli że chodzi o ten dom; w którem poprzednio sejmik się mieścił P. Stępiński — wyjaśnia, iż tamta posesja nie nadawała się do kupna, albowiem leży w dole i woda często zalewała suteryny do pół metra wysokości Tak samo ustępy. Prócz tego lokatorów nie możnaby usunąć, gdyż chroni ich ustawa. Ówczesny przewodniczący zmienił wobec tego swoje zdanie, a dowiedziawszy się, że p. Kusz dom sprzedaje, rozpoczął o kupno pertraktacje. Niechcąc brać odpowiedzialności mawiano bowiem że w domu jest grzyb delegował fachowców. Dopiero po opuszczeniu lokalu przez p. Kusza stwierdzono że grzyb całkowicie zjadł ściany, za co jednak ówczesnego przewodniczącego Sejmiku winić nie można.

Następuje ostra krytyka postępku p. Kopra której epilogiem było wypowiedzenie się aby mu żadnych robót więcej nie dawać, utracił bowiem całkowicie zaufanie. Nad kupnem domu i remontu rozwodzą się jeszcze pp. Niewiadomski, Dudek, Senderski, Grzesiuk i p. Terpic, który sprzeciwia się powołaniu komisji proponowanej przez p. Stępińskiego, gdyż nie doprowadziłoby to do żadnego celu. Proponuje przejść nad kupnem domu do porządku, co w głosowaniu uchwalono. Naznaczyć należy, że w toku nad tą sprawą, p. Smoczyński post wił wniosek, aby Wydział ustąpił, wniosek ten jednak nie przeszedł.

Omawiano dalej sprawę szkoły roln. w Okszowie. P. Starosta oświadczył, że Sejmik włodawski chciałby ponosić koszty utrzymania szkoły wspólnie z Sejmikiem chełmskim, z tem że oba Sejmiki połączą się dla wspólnego prowadzenia szkoły rolniczej w Okszowie i szkoły koszykarskiej we Włodawie.

P. Starosta przedstawia zebranym świetny stan tej ostatniej szkoły i opisuje doskonałe jej wyroby.

W sprawozdaniu z wykonania budżetu na rok 1925 i skreślenia niektórych pozycji rozwinęła się barozo długa i nurząca dysputa. Była to najnudniejsza część posiadzenia, która podziała na niektórych obradujących jak kołyska na dziecko. Zarażony tem piszące te słowa też sobie trochę „chrapnął". Gdy skończyło się operowanie cyframi mówiono dużo i o telefonach i o prenumeracie pism, następnie o szkole okszowskiej która p. Dynderskiego ogromnie się nie podoba, bo coraz tylko bierze, a nic nie daje. P. Niewiadomski twierdzi, że corocznie odbywa się poświęcenie tej szkoły". Pan Makowski wyjaśnia. że poświęcenie było tylko jedno, zaś corocznie odbywa się uroczystość zakończenia roku szkolnego. Mówiono też o szpitalu św. Mikołaja. Dowiedzieliśmy się że na wyremontowanie tego szpitala wstawiono kwotę 25000. Tymczasem kosztem niewielkim, bo tylko 2000 zł. wynoszącym doprowadzono do porządku drewniany budynek, na czem chorzy nic nie tracą. a dom ten może najmniej służyć jeszcze 2 albo 3 lata, co stanowi okoliczność nader sprzyjającą skreśleniu reszty pozycji, a to z uwagi na duży kryzys gospodarczy kraju. Poruszono też sprawę pensji urzędników i djet, Te ostatnie, na wniosek p. Makowskiego postanowiono z dniem 25 października br. całkowicie skreślić. Gdy doszło do wyjaśnienia że sprawa ta dotyka również djet członków Sejmiku rozpoczęło się biadanie niektórych obradujących w końcu uchwalono reasumpcję powyższej uchwały.

W dyskusji nad sprawą samochodu Sejmikowego, oświadcza pan Starosta, że nie chce być papierowym starostą. dlatego musi w krótkich odstępach czasu być we wszystkich gminach powiatu co bez samochodu jest nie do pomyślenia. Dzięki temu środkowi lokomowego odbywał bardzo często po 3 wizytacje gmin dziennie. Z koni sejmikowych korzystają urzędnicy do swoich wyjazdów służbowych, weterynarz i technik drogowy

Ważniejsze wypadki z tygodnia.

Zamach na Mussoliniego.

W dniu 4 b. m. godzinie 3 po południu został dokonany w Rzymie zamach na osobę przywódcy faszystów i Premjera włoskiego Mussoliniego. Zamach się nie udał. Bliższych szczegółów sensacyjnego tego zamachu, jak również danych o sprawcach narazie brak.

Ku czci Nieznanego Żołnierza w Paryżu.

W kościele polskim odbyło się tu uroczyste nabożeństwo żałobne w związku ze złożeniem prochów Nieznanego Żołnierza w mauzeoleum w Warszawie. Nabożeństwo celebrował ks. Arcybiskup Cieplak. Byli obecni: Ambasador Polski w Paryżu p. Chłapowski z całym personelem ambasady, komandor Swirski, generał Rydz-Smigły oraz bawiący tu w przejeździe członkowie delegacji polskiej na Kongres Międzynarodowy Unji Parlamentarnej w Ameryce.

Polskie mrnety złote.

Dnia 2 listopada przedstawione zostały P. Premjerowi i Ministrowi Skarbu pierwsze próby polskich monet złotych po 10 i 20 zł. wybite w mennicy państwowej. Monety te posiadają na stronie głównej: orła oraz napis „Rzeczpospolita Polska" i wartość monety, na odwrotnej stronie wizerunek Bolesława Chrobrego i napis: „Bolesław Chrobry 1025—1925". Projekt tych monet wybitych z powodu przypadającego w roku bieżącym 900 lecia koronacji Bolesława Chrobrego opracowany został przez artystkę rzeźbiarkę p. Zofję Trzcińską — Kamińską i przyjęty przez sąd konkursowy Przedstawione projekty monet zostały przez p. Premjera zatwierdzone, niebawem więc mennica przystąpi do wybijania monet złotych dla osób prywatnych, na warunkach, które niebawem zostaną wydane. Mennica polska opracowuje projekt monet złotych50 i 100 złotowych, które wypuszczone będą później.

Stabilizacja urzędników.

Na posiedzeniu Rady Ministrów omawiano kwestję stabilizacji urzędników i wkońcu wyłoniono komisję, która ma opracować wnioski w tej sprawie. Zadaniem komisji, której przewodniczyć będzie Minister Spraw Wewnętrznych ma być ujednostajnienie postępowania stabilizacyjnego, które w poszczególnych ministerjach odbywa się według różnych metod, tudzież opracowanie planu, któryby uchronił od popełniania omyłek. Oznaczony ustawą termin 1 stycznia będzie musiał być odroczony.

Painlevé tworzy nowy gabinet.

Painlevè (nasza ilustracja) po konferencji z Briandem i Herriotem zawiadomił Prezydenta Republiki, że podejmuje się misji utworzenia nowego gabinetu. Po upuszczeniu Pałacu Elizejskiego, Painleve oświadczył prasie, że Briand w każdym razie pozostanie nadal ministrem spraw zagranicznych.

Wiadomości gospodarcze.

Podatki — na raty.

Ministerstwo skarbu zezwoliło na spłatę podatku **od obrotu za I półrocze 1925 r. w trzech równych ratach, a mianowicie:**

I rata do 10 listopada 1925 r.
II rata do 10 grudnia 1925 r.
III rata do 31 stycznia 1926.

Podatek **dochodowy za rok 1925,** w tej części, której termin płatności upływa **1 listopada** r b., rozłożyło Ministerstwo Skarbu **na dwie równe raty,** płatne:

I rata do 15 listopada 1925 r.
II rata do 15 grudnia 1925 r.

Od rozłożonych na raty kwot nie pobiera się kar za zwłokę i odsetek za odroczenie.

Niedotrzymanie **któregobądź** z wyznaczonych ratalnych terminów płatności w każdym podatku pozbawia wszelkich w stosunku do danego podatku ulg, **cała zaś należność** z tytułu tego podatku będzie egzekwowaną **natychmiast w raz z karami** za zwłokę, licząc od ustawowego terminu płatności.

W dobrze zrozumianym interesie płatników leży bezwzględne stosowanie się do wyznaczonych terminów, zyskują oni bowiem w ten sposób znaczne kwoty, które, w razie niedotrzymywania ratalnych terminów płatności, będą pobrane w postaci kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

Skradziono dnia 26-go maja b. r. portfel wraz z książeczką wojskową, wydaną przez P. K. U. Chełm na nazwisko Jan Skibicki wieś Koziagłówka, gm. Krzywiczki, rocznik 1894, którą unieważnia się.

Lekarz - Dentysta T. IWRY

Chełm, ulica Lubelska № 64 (Cukiernia)

POWRÓCIŁA

Przyjmuje od godz. 9 — 12 i od 3 — 5.

Dom Handlowy „SNOP"

CHEŁM, UL. SIENKIEWICZA 16.

Kupuje **SIANO i SŁOMĘ** wprost od W. P. Producentów. **Płacimy najwyższe ceny.** — Reflektujemy na towar pierwszej jakości.

A. Dauman i S-ka w Chełmie.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE
najprzedniejszych likierów naszych
„FEMINA"
(„Sherry-brandy", „Unikum", „Prunelle", „St. Peter" (benedyktynka), „Alasch de Russie" etc.)
również SŁODKICH WÓDEK naszych
(„Pomarańczowa", „Wiśniowa", „Miętowa" etc.)
PO CENACH BARDZO PRZYSTĘPNYCH.

Powyższe wyroby nasze nie ustępują co do jakości wyrobom zagranicznym, od których jednak są wielokrotnie tańsze.

Redaktor odp.: **Karo Wolf.** Druk. „Ziemiańska" Lublin, Kościuszki 10. Wydawca: **Tadeusz Skoraczewski**